

MARGARET ROGERSON

TAJEMNICE  
CIERNIOWEGO  
DWORU

SEQUEL POWIEŚCI  
MAGIA CIERNI!



Copyright © 2023  
Margaret Rogerson  
Wydawnictwo Nowe Strony  
All right reserved  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

**Redakcja:**

Katarzyna Mirończuk

**Korekta:**

Alicja Szalska-Radomska

Joanna Boguszewska

Maria Klimek

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-799-5

MARGARET ROGERSON

**TAJEMNICE  
CIERNIOWEGO  
DWORU**

SORCERY OF THORNS #1.5

TŁUMACZENIE  
PIOTR PAZDEJ

OŚWIĘCIM 2023

*Dla tych, którzy wierzą w baśniowe zakończenia*

## JEDEN

– To nie ja! – powtórzył z naciskiem Nathaniel, wychylając się przez frontowe drzwi dworu. Bezradnie obserwował pnąca wijące się wzdłuż cierniowego żywopłotu, ożywione topiary o kształtach rozmaitych zwierząt, przechadzające się po ogrodzie, oraz groźną, magiczną nawałnicę, wyjąca wokół Cierniowego Dworu i unoszącą w wirującym leju suche liście, gałęzie i brukowe kostki. – Przysięgam na niepoświęcony grób Baltazara, że nic nie zrobiłem.

Elisabeth rzuciła mu sceptyczne spojrzenie.

– Niemal zawsze, kiedy tak mówisz, okazuje się, że...

– Tak, tak, wiem.

– Jak wtedy, gdy na alei Wawrzynów zaczęły spadać filiżanki...

– Uzgodniliśmy już chyba, że nie będziemy o tym wspominać.

– I kiedy piorun zmiotł jedną z wież Magisterium...

– W porządku, wiem, o co ci chodzi. Ale przecież nie miałem dziś w nocy kolejnego koszmaru, prawda? Z pewnością byś to zauważyła.

Poczuła, że różowieje.

– Nie. Nie miałeś koszmaru.

Wyszczrzył się do niej, wyglądając niesprawiedliwie przystojnie w samej koszuli nocnej, z tymi obszernymi, powiewającymi rękawami i ciemnymi włosami, którymi wiatr targał na wszystkie strony.

– W każdym razie to wszystko musi mieć coś wspólnego z zaklęciami chroniącymi dwór. Przyjrzyj się ulicy za bramą, wygląda całkowicie normalnie.

Zmrużyła oczy, próbując przedrzeć się wzrokiem przez smugi wirujących wokół śmieci i rzeczy, i przekonała się, że miała rację. Cała reszta parku Cykuty najwyraźniej pławiła się w słonecznym spokoju lutowego poranka. Jednak widok ten nie złagodził jej obaw. Tym bardziej że tuż poza zasięgiem cyklonu zebrał się cały tłum, na którego przedzie stała grupa ludzi.

– Reporterzy – stwierdził ponuro Nathaniel.

– Elisabeth Scrivener! – wołali z wyraźnym podekscytowaniem, gdy tylko spostrzegli, że drzwi wejściowe się otwarły. – Magistrze Thorn! Czy zechcieliby państwo skomentować zaistniałą sytuację? Czy stracił pan kontrolę nad swoją magią? Czy to prawda, że pana demon powrócił?

Nathaniel tylko zmarszczył brwi. Wtedy dobiegł ich donośny głos innego reportera:

– Czy to może wpłynąć na pańskie przygotowania do Balu Zimowego Przesilenia, który ma się odbyć w następnym...?

Elisabeth nie usłyszała dalszego ciągu, ponieważ Nathaniel pospiesznie wciągnął ją do środka i gwałtownym ruchem zatrasnął za nimi drzwi.

– Wiesz, dochodzę do wniosku, że ostatecznie aż tak bardzo mi to nie przeszkadza – powiedział nieco później tego samego dnia, przyglądając się z pogodnym wyrazem twarzy, jak nieduży krzew przesuwają się w powietrzu za jednym z okien holu. – Prawdę mówiąc zaczynam sądzić, że ten widok coraz bardziej mi odpowiada.

– Nie możesz tego tak zostawić – zauważyła Elisabeth.  
 – Przecież to coś jednocześnie nas tu więzi. Będziemy głodować. A to wygląda jak kawałek naszego domu.

Nathaniel użył swojej laski, by nieco bardziej rozchylić zasłonę, przyglądając się z zainteresowaniem olbrzymiemu kawałkowi muru, który przemknął tuż za oknem. Tłum gapiów wrzasnął i wszyscy się schylili. Jeśli twarz Nathaniela zdradzała cokolwiek, to tylko coraz większe zadowolenie.

– Och, jestem pewien, że mamy wystarczająco dużo prowiantu, by starczyło nam na kilka tygodni. A jeśli dach znacznie przeciekać, mogę po prostu użyć magii... Scrivener? – zapytał zaniepokojony. – Dokąd się wybierasz?

Nie odpowiedziała, ponieważ wyciągnęła Zabójcę Demonów i wyszła szybkim krokiem przez drzwi.

Chwilę później wbiegła z powrotem, ścigana przez armię pnączy, których kolce, długie jak sztylety, stukały wściekle o wyłożoną kaflami podłogę holu. Miała rozbiegane, pełne paniki spojrzenie, a w jej włosy wplątane były liście.

– Ich głowy odrastają! – krzyknęła, tnąc pnącza.

– Oczywiście, że odrastają! – odpowiedział jej równie głośno Nathaniel. – To magiczne rzeźby wycięte z roślin! Powiedziałbym ci to, gdybyś nie wypadła na zewnątrz, żeby walczyć z nimi w piżamie!

Przywołał strumień szmaragdowego ognia, który spopielił kilka pnączy, co spowodowało, że pomieszczenie wypełnił silny smród eterycznego spalania. Wyglądało jednak na to, że było to jedyną rzeczą, jaką udało mu się osiągnąć. Gdy tylko popiół opadł na podłogę, kolejna fala pnączy wsunęła się do środka, by wypełnić powstałą lukę.

Rośliny rozciągały się od żywopłotu aż do wnętrza budynku – wyglądało to tak, jakby było ich nieskończenie

wiele. Im dłużej Elisabeth cięła je i im więcej z nich Nathaniel wypalał kulami ognia, tym bardziej się mnożyły niczym głowy hydry. Po jakimś czasie losy bitwy w końcu przechyliły się na ich korzyść – z korytarza wyłoniła się Mercy, wydała z siebie głośny okrzyk bojowy i uderzyła w pnącza miotłą. Niespodziewany atak zadziałał, choć pewnie spowodowane było to elementem zaskoczenia: żywopłot się cofnął, sprawiając wrażenie zszokowanego. Zanim zdążył wyjść z osłupienia i przystąpić do kontrataku, Elisabeth przedarła się do drzwi, po czym z całej siły zatrasnęła je, przygniatając nimi pojedynczą, najeżoną kolcami odnogę, która zuchwale zdążyła wślizgnąć się z powrotem do środka. A kiedy nie chciała się wycofać, Elisabeth odrąbała jej koniec mieczem.

Wszyscy stali i obserwowali w niemym przerażeniu, jak odcięte pnącze miota się po całym dywanie, wciąż żywe. Po chwili Mercy odzyskała przytomność umysłu i uwięziła je pod przewróconym koszem na śmieci.

– Najwyraźniej utknęliśmy w środku – zauważyła, podczas gdy kosz podskakiwał i grzechotał wściekle.

– Na to wygląda – odparł Nathaniel z nieskrywaną wesołością w głosie. – Strasznie to kłopotliwe. Znalezienie wyjścia z tej okropnej sytuacji zajmie mi tygodnie.

Elisabeth zamarła, usiłując przypomnieć sobie, co wcześniej zaczął mówić reporter, po czym odezwała się do Thorna ostrym tonem:

– Co to jest Bal Zimowego Przesilenia?

Nathaniel udawał zajętego skrupulatnym otrzepywaniem rękawów z popiołu ze spalonych pnączy.

– Zaufaj mi, Scrivener, niewiedza będzie dla ciebie o wiele lepsza. Wyobraź sobie, że zostałeś zmuszona do przebywania w starej, zatęchłej sali balowej czarownika, w której



na żyrandole rzucono takie zaklęcie, by kapały woskiem na każdego, kto skrytykuje przystawki, i przez wiele godzin byłaś torturowana śmiertelnie nudnymi pogawędkami.

– To wydarzenie towarzyskie. – Z głębi sali rozległ się szept.

– Otóż to – powiedział Nathaniel.

Elisabeth wciąż zdarzało się odczuwać dreszcz zaskoczenia za każdym razem, gdy Silas pojawiał się w ten sposób. Stojąc tak w pograżonym w półmroku korytarzu, wyglądał jak duch i nietrudno było sobie wyobrazić, że jest nim naprawę – blada cera, wiotka, niemal niematerialna sylwetka, która sprawiała wrażenie, jakby w każdej chwili miała wtopić się w pokrywającą ścianę boazerię. Z trudem przychodziło jej pozbycie się myśli, że to wytwór tylko jej wyobraźni lub nawet iluzja wyczarowana przez Nathaniela podczas jednego z jego nocnych koszmarów. Ale Silas z całą pewnością był prawdziwy. Dotykała go. A wcześniej podał jej śniadanie.

Nie mogła dostrzec wyraźnie jego twarzy, ale odniosła wrażenie, że robi wszystko, by nie patrzeć na warstwę popiołu pokrywającą posadzkę holu i na kosz na śmieci, który z determinacją zmierzał w krótkich podskokach w stronę salonu.

Mówił dalej cichych głosem:

– To coroczna tradycja czarowników, której celem jest podtrzymanie relacji między rodami. Każdej zimy gospodarzem balu zostaje wybrany inny magister.

Elisabeth obrzuciła Nathaniela podejrzliwym spojrzeniem. W ciągu ostatnich kilku tygodni przyłapała go na wrzucaniu do ognia listów, które wyglądały bardzo oficjalnie.

– I to ty masz być gospodarzem w tym roku, prawda?

– Nie bardzo mogę znaleźć choćby jeden powód, dla którego powinienem to zrobić. – Wrócił do otrzepywania rękawów.

Zmrużyła oczy.

– Czy ty właśnie próbujesz się z tego wykręcić, wykorzystując do tego celu zakłęcia ochronne?

– Nie, ale bardzo żałuję, że sam o tym nie pomyślałem. Zaiste genialny pomysł.

Na zewnątrz rozległ się czyjś krzyk.

– Reporter – oświadczyła Mercy, wyglądając zza zasłony. – Wciąż żyje.

– Wielka szkoda – stwierdził Nathaniel.

W którymś momencie tej wymiany zdań Silas wyłonił się z cienia, choć Elisabeth nie zauważyła, by wykonał jakikolwiek ruch. W wieczornym świetle, przenikającym przez szyby z ołowiowego szkła, które mrugało pod wpływem przelatujących na zewnątrz przedmiotów i rzucało cienie na układające się w kratę podłogowe kafle, jego marmurowe rysy wyglądały równie nieziemsko.

– Uważam, że powinniśmy udać się do sali jadalnej. Przygotowałem dla was kolację, która zaczyna już stygnąć.

W jego łagodnym głosie nie było śladu groźby. Mimo to wszyscy pospieszyli spełnić jego sugestię.

Widok, jaki zastali w sali jadalnej, okazał się w wyjątkowo rzadko spotykanym stylu, nawet jak na Silasa. Blask zapalonych świec odbijał się w polerowanej powierzchni stołu z orzechowego drzewa i migotał refleksami z mnóstwa srebrnych naczyń i wazonów. Każde miejsce było uroczyście zastawione wspaniałą porcelaną i jadeitowymi talerzami – nie tylko trzy miejsca przeznaczone dla nich,

ale wszystkie osiemnaście. Mercy zatrzymała się z wahaniem w progu, po czym sztywno usiadła na krześle. Wyraz jej twarzy był tak ponury, jakby przygotowywała się do zaciętej walki.

Tknięta nagłym niepokojem Elisabeth zmarszczyła brwi, wtedy jednak pojawił się Silas z półmiskiem w dłoniach, a jej umysł rozpadł się pod wpływem zapachu. Zanim odzyskała zdolność racjonalnego myślenia, zjadła trzy porcje rozpływającej się w ustach białej ryby, zatraciwszy się w pikantności imbirowego sosu i delikatnym chrupaniu groszku cukrowego. Gdy w końcu podniosła wzrok, zauważyła, że Nathaniel zaledwie dziobie swój posiłek widelcem.

Poczuła przyływ współczucia. Perspektywa powrotu do dawnego życia i zwrócenia na siebie uwagi całej społeczności czarowników musiała spędzać mu sen z powiek. Zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę obrażenia fizyczne, jakich doznał, wścibskich reporterów i wątpliwości krążące wokół jego magicznych zdolności. Jednak jej dobra wola zniknęła natychmiast po tym, jak rozmowa zesłała na temat naprawienia zakłębionych ochronnych dworu, a on udał, że zasypia.

– Jeśli nikt nie wydał im rozkazów, to dlaczego się aktywowały? – zapytała Mercy po niepewnym spojrzeniu rzuconym w stronę Nathaniela, który rozłożył się na swoim krześle, chrapiąc przeciągle. – Czy dwór próbuje dać nam do zrozumienia, że wyjście na zewnątrz narazi nas na niebezpieczeństwo? Chyba nie mamy do czynienia z powtórką tego, co stało się z Ashcroftem, prawda?

Zdążyła już poznać prawie każdy szczegół wydarzeń, do których doszło zeszłej jesieni.

Silas spojrział na nią spod rzęs. Elisabeth poczuła, jak napina się całe jej ciało. Nie potrafiła tego wytłumaczyć, ale

z jakiegoś powodu za każdym razem, gdy Silas zwracał uwagę na obecność Mercy, ogarniało ją uczucie niepokoju. I to pomimo tego, że od czasu swojego powrotu i odkrycia, że pracuje we dworze jako służąca, był dla niej bardzo uprzejmy.

– Niekoniecznie, panienko – odparł, co przyniosło Elisabeth coś w rodzaj ulgi. – Pradawne zaklęcia, takie jak te, którymi nasycono fundamenty tego dworu, często wraz z upływem czasu stają się coraz bardziej niestabilne. Sądzę, że bardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem jest to, że wydarzyło się coś, co wywołało niewielką zmianę w ich ustawieniach. Czarownicy dodawali z czasem swoje własne klauzule, niektóre z nich całkiem szczegółowe. Czy komuś z was przychodzi na myśl coś niezwykłego? Coś, co zrobiliście w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin?

Ton, jakim zadał to pytanie, był bardzo łagodny, jednak wszyscy odwrócili się w jednej chwili, by spojrzeć na Nathaniela, który potwierdził, że nie śpi, otwierając oczy i wydając głośne prychnięcie na znak protestu.

– Cóż, mnie nie – powiedziała Mercy stanowczo.

– Cały wczorajszy dzień spędziłam w gabinecie na pracy – oznajmiła Elisabeth.

– Prawie nie było mnie w domu! – krzyknął Nathaniel.

– Byłem w Magisterium, zaprosili mnie jako specjalistę na naradę o artefaktach Ashcrofta. Wróciłem dopiero po zmroku, a potem... – urwał i razem z Elisabeth wymienili spojrzenia, tknięci nagłym wspomnieniem.

– O co chodzi? – zapytała Mercy.

– O nic – odparła szybko Elisabeth.

Bo przecież nie mogło to być nic istotnego. Spała w pokoju Nathaniela już wiele razy; robiła to prawie każdej nocy podczas jego rekonwalescencji, by pomagać mu, gdy mu-

siał skorzystać z toalety lub gdy zaczynał śnić koszmary. Zakłęcia ochronne w ogóle *wtedy* nie reagowały. Wprawdzie spała na podłodze i przez większość czasu ich ciała nie miały ze sobą żadnego kontaktu...

Ale przecież wczoraj w nocy niczego tak naprawdę nie robili. Tylko trochę się całowali. Przez kilka minut pozwalali swoim wargom się dotykać, a potem poszli spać.

– Nie inaczej – powiedział Silas dwuznacznie. – W takim razie proponuję, panie, abyśmy udali się na spoczynek i powrócili do tego tematu jutro.

To Silas nalegał, by przygotować Elisabeth kąpiel, ale gdy patrzyła, jak woda w miedzianej wannie staje się brązowa, wirując z kawałkami liści, musiała przyznać niechętnie, że nie robił tego całkowicie bezpodstawnie. Przynajmniej nie kazał jej myć włosów. Protesty skwitował westchnieniem, po czym odłożył grzebień z kości słoniowej na szafkę nocną.

Kiedy wreszcie udało jej się opanować niesforne kosmyki, moczyła się przez chwilę z zamkniętymi oczami, wsłuchana w łagodne dźwięki, jakie wydawał, przemieszczając się po pokoju, kiedy otwierał i zamykał szuflady. Potem zmusiła się, by usiąść, z rękami przyciśniętymi do piersi, podczas gdy wciąż parująca woda spływała po jej skórze. Silas zdążył już położyć ręcznik na składanym parawanie i rozłożyć czystą bieliznę nocną w nogach łóżka. Gdy odwróciła głowę, mogła zobaczyć go tuż nad górną krawędzią parawanu: stał odwrócony, obrzucając krytycznym spojrzeniem jej zniszczone ubranie, które trzymał w dłoniach.

Bardzo rzadko miała okazję przyjrzeć mu się bez jego wiedzy. W milczeniu wpatrywała się w niego w delikatnym świetle wypełniającym liliowy pokój. Na pierwszy rzut oka wyglądał tak samo jak przed tą pamiętną nocą

w Bibliotece Królewskiej, jego alabastrowe piękno pozostało nietknięte. Ale Nathaniel był przekonany, że Archon zdołał go zranić. Nie potrafił wytłumaczyć, skąd to wiedział, mówił jedynie, że wyczuwa zły stan zdrowia Silasa jak cień w kącie swojego umysłu.

Demon nigdy nie zdradził, jak udało mu się przeżyć konfrontację ani co działo się z nim potem w Pozaświecie. Za każdym razem, gdy Elisabeth mogła przyglądać się mu wystarczająco długo, zaczynała dostrzegać w nim pewne zmiany, choć nie potrafiła dokładnie wyjaśnić jakie. Miała wrażenie, że wydaje się zanikać, stawać coraz cieńszy i bardziej niematerialny. Niekiedy wydawało się jej, że w jego żółtych oczach dostrzegła przyczajony ból, tak trudny do odczytania jak nieprzeniknione spojrzenie zranionego kociaka.

Bez względu na przyczynę jego udręki, ucieszył ją fakt, że Mercy zaczęła tu pracować, dzięki czemu nie musiał wszystkim się zajmować. Gdy tylko to zdanie pojawiło się w jej głowie, natychmiast tego pożałowała. Zdolność Silasa do odczytywania jej myśli była tak samo dobra jak zawsze. Jego spojrzenie przesunęło się w jej stronę, a usta zacisnęły.

– Czyż to nie lepiej, gdy ma się pomoc? – wymamrotała. – To tylko... To duży dom. Nie musisz robić wszystkiego sam.

„W ogóle nie musisz niczego robić” – chciała dodać, ale odpuściła, ponieważ kwestia ta została już poruszona wcześniej, a Silas nalegał na powrót do roli służącego z dziwną, oschłą intensywnością, która natychmiast zakończyła dyskusję.

– Jak sobie życzysz, mistrzyni – powiedział.

Pomógł Elisabeth wyjść z wanny, owijając ręcznik wokół jej ramion ze spojrzeniem utkwionym w inną stronę. Potem lekko się uklonił i wyszedł.

Scrivener przygryzła wargę. Wytarła się i założyła koszulę nocną, a następnie dopasowany do niej jedwabny szlafrok. Kiedy skończyła, spojrzała na swoje odbicie w lustrze: kremowy jedwab odzienia, ozdobiony wzorem wiosennych pnączy i rozpuszczone włosy opadające lśniącymi falami niemal do talii. Dotknęła srebrnych pasm błyszczących wśród brązu, symbolizujących jeden dzień odebranego jej przez Silasa życia – równowartość symbolicznej opłaty wniesionej przez Nathaniela. Odruchowo podniosła z szafki nocnej Zabójcę Demonów. Następnie, zanim zdążyła przemyśleć, co chce zrobić, ruszyła korytarzem do sypialni Nathaniela.

Powiedziała coś, co uraziło Silasa, ale nie miała pojęcia co, a nawet dlaczego. Idąc korytarzem, zastanawiała się nad wieloma rzeczami, które miały z nim związek i na które prawdopodobnie nigdy nie uzyska odpowiedzi. Zastanawiała się, czy kiedy wszedł do kręgu Archona, żeby się poświęcić, uważał, że Nathaniel i tak umrze. Niewiele brakowało. Ciekawiło ją, co czuł, kiedy wrócił i odkrył, że Nathaniel żyje, i czy przez te wszystkie tygodnie, kiedy czekał, aż zostanie wezwany, co nigdy nie nastąpiło, uznał to za dowód, że najgorsze już minęło. Przede wszystkim jednak zastanawiała się, czy zauważał żalobę, która podczas jego nieobecności wypełniła dwór niczym pajęczyna; czy wiedział, jak bardzo za nim tęskniono. Miała nadzieję, że tak. Ale były rzeczy, o których nie mogła z nim porozmawiać. Widziała wyraz jego żółtych oczu i wiedziała, że byłoby to jak dotknięcie go żelazem.

Gdy stanęła w drzwiach, zobaczyła Nathaniela siedzącego na brzegu łóżka, wpatrującego się w zamyśleniu w zaciemnione okno. Zawahała się i została na zewnątrz, owładnięta nagłą nieśmiałością. Była wprawdzie obecna podczas

każdego etapu jego powrotu do zdrowia, ale zawsze, gdy znajdowała się z nim sam na sam, opuszczała ją cała pewność siebie. Nie mogła pozbyć się wrażenia, że wszystko, z czym musiał się zmierzyć za sprawą Ashcrofta, uczyniło go starszym, bardziej tajemniczym, silniejszym – z chłopca zmienił się w mężczyznę, jakby w ciągu ostatnich miesięcy przekroczył jakiś niewidzialny próg dorosłości. Było to łatwe do przeoczenia, kiedy się wygłupiał – co, trzeba przyznać, oznaczało większość godzin każdego dnia – ale kiedy byli tylko we dwoje, humor, którym okrywał się jak zbroją, chwilowo zniknął, co dla niej okazało się piekielnie trudne do zignorowania.

Gdy tak stała, musiała wydać jakiś dźwięk. Spojrzał w górę i zastygł w bezruchu, przyglądając się jej uważnie. Nie sprawiał wrażenia zaskoczonego tym, że stoi przy wejściu do jego sypialni z mieczem w dłoni. Jego oczy były bardzo ciemne, a włosy lekko wilgotne. Poczuela, że jej żołądek przekreślił się kilka razy, jak kostka lodu wrzucona do kieliszka z musującym szampanem.

– Równie dobrze możesz znowu tu spać – powiedział, wciąż nie spuszczać z niej wzroku. – Jeśli któraś z tych roślinnych rzeźb wpadnie przez okno, być może będziemy musieli wspólnie z nią walczyć.

Elisabeth spojrzała na łóżko. Było monstrualne, z czterema rzeźbionymi słupami w rogach, haftowanymi zasłonami i całą górą poduszek, wystarczająco duże, by zmieściły się w nim dwie osoby.

– Nie uważasz więc, że właśnie tym spowodowaliśmy to wszystko? To znaczy spaniem w jednym łóżku i całowaniem?

– Przecież całowaliśmy się już w tym pokoju wcześniej – zauważył Nathaniel, unosząc brwi. Poczuela, że jej policz-



ki czerwienieją. Z trudem powstrzymała się przed spojrzeniem na fotel przy oknie.

– A nawet gdyby nasze szokujące niedyskrecje uraziły dwór – kontynuował – szkody i tak zostały już wyrządzone. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy mogli jeszcze bardziej cokolwiek pogorszyć.

Dziewczyna nie była tego aż tak pewna, ale i tak przeszła na drugą stronę łóżka, zdjęła szlafrok i wsunęła się pod kołdrę. Zabójcę Demonów umieściła tuż przy szafce nocnej, w zasięgu ręki.

– Żadnego całowania – oświadczyła. – Tak na wszelki wypadek.

Odwrócił się twarzą do niej.

– Tak jest, mój ty terrorze – powiedział potulnie, ale w jego oczach błysnęła zawadiacka iskierka.

Chwyciła jedną z poduszek i położyła ją zdecydowanym ruchem między nimi, co spowodowało, że Nathaniel wybuchnął śmiechem. Pstryknął palcami, wiązania zasłon opadły, a te zasunęły się z cichym świstem wokół łóżka, odcinając ich od reszty świata.